



tekst

**KS. ROMAN
TOMASZCZUK**

redaktor wydania

No i stało się. Zaufanie do partii politycznych jest na tak niskim poziomie jak nigdy dotąd. Zepsucie sceny politycznej przez totalny brak honoru zrobiło swoje. Politycy potrzebują mocnego sygnału do opamiętania, ale nie słupków sondażowych, bo także one przyczyniły się do ich demoralizacji. Potrzebują kubła zimnej wody w postaci utraty części władzy, np. w samorządzie. Ale jeśli nie partyjni, to kto ma kierować naszymi powiatami i gminami? Niezależni. Czy jednak oni potrafią być skuteczni bez partyjnego zaplecza? Odpowiedź na s. IV i V.

Nowa propozycja dla rozwoju życia duchowego

Wola Ducha Świętego

Pustynia w mieście?

Jak najbardziej, wystarczy wejść do kościoła.

Każdy, kto czuje się zagubiony i chciałby odnaleźć się w swoim życiu, ale i ten, kto chce słuchać słowa Bożego, szuka możliwości wewnętrznego wyciszenia i głębszej modlitwy adoracyjnej, jest zaproszony do udziału w dniach skupienia zatytułowanych „Czas pustyni”.

– Pewnego dnia odczułem wewnętrznie, że Bóg pragnie, byśmy w tych trudnych czasach poszli na „pustynię”, by słuchać słowa Pana – mówi ks. Janusz Michalewski, inicjator i prowadzący dzień skupienia, który odbył się 6 listopada. – Słowa z Księgi Ozeasza (2,18-22) odczytałem jako zaproszenie, by na powrót stać się ludem Pana – dodaje.

Podczas kilku godzin spędzonych w kościele pw. Świętego Krzyża w Świdnicy około czterdziestu osób słuchało słowa Bożego, modlitewnie



Antoni Lotycz podczas rozważania słowa Bożego

je rozważało i pozwalało, by Bóg dotykał ich serca. Efekt? – Zrozumiałem, jak działa Bóg w naszym życiu – przyznaje Antoni Lotycz i wspomina, że w ramach czasu skupienia była także Msza św. i Koronka do Miłosierdzia Bożego oraz okazja do sakramentu pokuty.

Tematykę kolejnych spotkań poddyktuje życie. – A właściwie Duch

Święty – zaznacza ks. Michalewski i zaprasza na spotkanie 11 grudnia (od 12.30. do 16.00) w kościele Świętego Krzyża w Świdnicy. I jeszcze jeden drobiazg: warto mieć ze sobą notatnik, by rozważanie słowa było owocniejsze. O szczegółowe informacje można zwrócić się na adres: godzinympustyni@gmail.com.

Ks. Roman Tomaszczuk

Jedna z najstarszych na Dolnym Śląsku



Szkoła Muzyczna I stopnia im. L. Różyckiego w Świdnicy istnieje od 65 lat. 6 listopada świętowała swoją rocznicę powstania. Jej mury opuściło blisko 900 absolwentów. Wśród nich m.in. W. Korecki, skrzypek i dyrygent, M. Dyżewski, pianista i wybitny eseista muzyczny, były rektor Akademii Muzycznej we Wrocławiu, L. Mener, utalentowany pianista, A. Jurkiewicz, śpiewak, solista Teatru Wielkiego w Łodzi. Kadra pedagogiczna kształci w klasach: fortepianu, organów, skrzypiec, wiolonczeli, gitary, fletu, oboju, klarnetu, saksofonu, trąbki i perkusji. Od 2003 r. działa także Społeczna Szkoła Muzyczna II stopnia.

ŚWIDNICA, 6.11.2010. W. Ziębicki i W. Wizimierska w trakcie próby przed występem galowym

Drabina strażacka w prezencie

ŚWIDNICA-BIBERACH. 30-metrowa drabina, którą Zakłady Chemiczne Boehinger z Biberach przekazały świdnickiej Ochotniczej Straży Pożarnej podczas jubileuszu partnerstwa Świdnicy i Biberach, jest rejestrowana i już w najbliższych dniach będzie mogła służyć w akcji. Wóz strażacki z drabiną typu SD30 oraz koszem umożliwia ewakuowanie ludzi nawet z IX piętra. Drabinę przekazano w Niemczech podczas wizyty kilkudziesięcioosobowej grupy świdniczan z prezydentem Wojciechem Murdzkiem i przewodniczącym Rady Miejskiej Michałem Ossowskim. Przedstawiciele Świdnickiego Towarzystwa Partnerstwa Miast, strażacy, zespół „Jubilat” i harcerze uczestniczyli w wielu wydarzeniach. Podczas Dni Pol-

skich trwających cały październik odbył się cykl imprez prezentujących polską kulturę, m.in. koncert chopinowski, dwa koncerty jazzowe, wystawa fotograficzna, prezentacja walorów turystycznych Dolnego Śląska, pokazy tańców ludowych, nauka gotowania polskich potraw. Władze obu miast rozmawiały o sposobach na skuteczny rozwój, co możliwe jest poprzez inwestowanie w ludzi, oraz o planach dalszej współpracy. Podczas dwóch dekad współpracy Świdnica i Biberach organizowały np. wymianę uczniów, olimpiady języka niemieckiego, spotkania harcerzy, wycieczki mieszkańców, wystawy, wykłady, Polski Tydzień i Dni Niemieckie, olimpiady sportowe i akcje pomocowe m.in. dzięki współpracy Służb Maltańskich.



Przekazanie drabiny było jednym z wydarzeń obchodów jubileuszu 20-lecia partnerstwa Świdnicy i Biberach

Autobus ze szpikiem

BIELAWA. Tutejsi mieszkańcy ratują życie chorej na białaczkę Bogumile Jaszowskiej i masowo oddają szpik. Na zamieszczony w internecie apel w ciągu zaledwie kilku dni odpowiedziało blisko sto osób i chętnych wciąż przybywa. W przedsięwzięcie zaangażował się burmistrz Bielawy, który podjął decyzję o sfinansowaniu przejazdu dla grup zorganizowanych do wrocławskiego Banku Dawców Szpiku. Pierwszych 25 osób, które odpowiedziały na apel, wyjechało do Wrocławia 29 października. W tym tygodniu Centrum Transplantacji Komórkowych we Wrocławiu ma odwie-

dzić kolejną, 70-osobową grupą bielawian. W Urzędzie Miejskim w Bielawie czeka specjalnie przygotowana lista, na którą mogą wpisywać się wszyscy chętni. Zapisywać można się również pod numerem telefonu – (74) 832 87 11. Taka akcja cieszy, bo w Polsce w przeciwieństwie do innych krajów na oddanie szpiku decyduje się ciągle niewiele osób. To, czy zostanie się dawcą szpiku, zależy od wyników próbnego oddania krwi. Na Dolnym Śląsku w banku dawców zarejestrowanych jest sześć tysięcy osób. Zgłaszać można się również bezpośrednio do banku we Wrocławiu pod nr. tel. (71) 791 19 99.

Koksownia – kup teraz

WAŁBRZYCH. Minister Skarbu Państwa wystawił na sprzedaż jedyną na Dolnym Śląsku koksownię. To ostatni duży państwowy zakład w Wałbrzychu. Koksownia dobrze sobie radzi, osiąga duże zyski, daje stabilną i dobrze płatną pracę. Jest jedynym ocalałym zakładem spośród działających 20 lat temu w mieście 4 kopalń węgla i 4 koksowni. Zatrudnia prawie pół tysiąca osób z długoletnim stażem pracy. W ciągu 4 lat zainwestowano tam 400 mln zł w modernizację. Koksownia przestała truć środowisko i jest obecnie najnowocześniejsza w Polsce. Jest także jedynym producentem wysokiej jakości koksu odlewniczego. W większości eksportuje go do Europy Zachodniej. Tylko w tym roku zarobiła na tym 68 mln zł. Kierownictwo firmy twierdzi, że prywatyzacja jest niezbędna. Da to korzyści dwom



Koksownia Victoria jest jedyną pozostałością zagłębia węglowego

stronom, tj. skarbowi państwa, który jest właścicielem, a koksowni pomoże w realizacji planowanych inwestycji. Już w przyszłym roku ma ruszyć budowa dwóch kolejnych baterii koksowniczych, na które potrzeba pół miliarda złotych. Oferty na kupno koksowni ministerstwo przyjmuje do 26 listopada.

Nowy właściciel uzdrowisk

KOTLINA KŁODZKA. KGHM działający za pośrednictwem swojego funduszu inwestycyjnego został właścicielem Zespołu Uzdrowisk Kłodzkich. To część budowy największego w Polsce holdingu turystyczno-uzdrowiskowego. Miedziowy potentat od lat inwestuje w tę branżę. Ma ponad 60 proc. udziałów w spółce Interferie, teraz chce inwestować w kolejne sudeckie uzdrowiska: Szczawno-Jedlina, Cieplice, a także ośrodki nadmorskie, m.in. Świnoujście. KGHM kupił Zespół Uzdrowisk Kłodzkich za blisko 140 mln zł. Spółka skupia trzy kurorty: Polanice-Zdrój, Duszniki-Zdrój i Kudowę-Zdrój. Nowy właściciel zamierza rozwijać dotychczasową działalność uzdrowiskową oraz produkcję i dystrybucję wody Staropolanka.



Uzdrowiska kłodzkie przeszły w ręce KGHM

Fundacja kresowiaków potrzebuje wolontariuszy

WAŁBRZYCH. Fundacja „Pomoc Polakom na Podolu, Wołyniu, Pokuciu i Bukowinie” prosi o pomoc wolontaryjną. Chodzi przede wszystkim o całoroczne pozyskiwanie zniczy nagrobnych potrzebnych do stawiania ich na grobach przodków, które znajdują się na polskich cmentarzach położonych obecnie na Ukrainie i Białorusi. Cmentarze te są zaniedbane i zapomniane. Fundacji chodzi o swoiste upamiętnienie Polaków, których prochy znajdują się poza granicami obecnej Polski.

Kontakt mejlowy: biuro@podole.org, telefon: 698 572 825.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Nie śpią w trumnach

KS. ROMAN TOMASZCZUK



Specjalnie dla uczestników dnia skupienia zorganizowano koncert kleryckiego zespołu **The Clouds**

SEMINARIUM. Po raz pierwszy licealiści i studenci mogli spotkać się z klerykami w czasie ich normalnych zajęć akademickich i formacyjnych. Od 6 do 8 listopada 17 chłopaków przyglądało się codziennemu życiu alumnów. – Tego mnie samemu brakowało, gdy zastanawiałem się, czy wstąpić do seminarium – mówi ks. K. Iwaniszyn, ojciec duchowny i pomysłodawca dni skupienia. – Dotychczasowa formuła rekolekcji w seminarium pokazywała ten gmach bez jego

mieszkańców, bez zwyczajnego rytmu życia – dodaje. Motorem do nowej formy dnia skupienia jest konieczność wychodzenia naprzeciw tych, którzy wahają się, czy pójść za głosem powołania kapłańskiego, dla których problemem może być specyfika studiów i formacji seminarialnej. – Mam nadzieję, że obawy niektórych udało się rozproszyć – dopowiada ks. Iwaniszyn i zapowiada, że kolejny taki dzień skupienia odbędzie się 19 i 20 marca 2011 r.

Diecezja w jednym tomie

WYDAWNICTWO. Ukazał się „Schematyzm Diecezji Świdnickiej”. Książka jest nie tylko swego rodzaju diecezjalną książką telefoniczną, ale także zbiorem podstawowych informacji o parafiach i ludziach tworzących lokalny Kościół. Została wydana na polecenie biskupa świdnickiego. Redakcją merytoryczną zajęli się kanclerz kurii ks. S. Chomiak oraz ks. W. Mróz. Redakcji tekstów dokonały E. Mróz i J. Linard, a



korekty J. Linard i K. Borowczyk. Z lektury schematyzmu wynika m.in., że na terenie diecezji mieszka 645 tys. ludzi, z czego 584 tys. to katolicy. Diecezja jest podzielona na 24 dekanaty i 187 parafii. Znajduje się w niej 390 kościołów i 195 kaplic. Duchowieństwo diecezji liczy 340 księży. W szkołach pracuje 485 katechetów (160 księży, 45 siostr zakonnych i 280 świeckich). Publikację można nabyć m.in. w księgarni diecezjalnej w Świdnicy.

Czas na pomnik

ŚWIDNICA. Bp I. Dec 7 listopada zwrócił się do wiernych z prośbą o wsparcie idei budowy pomnika Jana Pawła II. W specjalnej odezwie odczytanej w kościołach miasta napisał m.in. „Większość z nas zdaje sobie sprawę, że jako diecezja ustanowiona decyzją Jana Pawła II jesteśmy szczególnie zobowiązani do wyrażania wdzięczności za wybranie naszego miasta na stolicę biskupią”. Prosił

także o materialny dar dla Stowarzyszenia na Rzecz Zachowania Dziedzictwa Jana Pawła, któremu powierzono realizację pomnika na placu przed katedrą. „Wyrażam nadzieję, że dzięki przeprowadzonej zbiórce budowa pomnika połączy nas wszystkich, świadomych znaczenia pontyfikatu dla historii naszego miasta, Ojczyzny i całego świata” – podsumował swoją odczwę biskup.

Obrońca życia u Królowej

WAMBIERZYCE. „Obrona życia szczególnym zadaniem katolików świeckich” to temat spotkania z inż. dr. A. Ziębą z Krakowa, pionierem ruchu pro-life w Polsce. – Zapraszamy wszystkich, którym bliska jest troska o życie – zachęca o. R. Celary, franciszkanin, gospodarz dnia skupienia. – Spotkanie rozpocznie się 20 listopada o 10.30 – informuje. Wiadomo już, że w dzień skupienia wpisuje się pierwsze diecezjalne spotkanie formacyjno-organizacyjne doradców życia rodzinnego diecezji świdnickiej. Doradcy wysłuchają konferencji gościa oraz omówią najpilniejsze kwestie związane z ich posługą w diecezji. Wybiorą także spośród siebie diecezjalnego doradcę życia rodzinnego.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Dorośli mają chronić dzieci. O tym, jak to robić, będzie mówił Antoni Zięba z Krakowa

W ostatnim momencie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Henryk Lis oraz bracia Piotr i Marcin Kitta z firmy Sobdał w chwili przerwy w pracy na dachu kościoła

ŚWIDNICA. Kościół pw. św. Józefa zostanie ocalony. W ostatniej chwili rozpoczął się remont dachu świątyni, która jest dolnośląską perełką w stylu rokoka. Wymiana dachu jest możliwa dzięki dotacji z UM Świdnica (200 tys.). – Wieża dachowa była obniżona o jakieś pół metra – mówi ks. P. Śliwka,

proboszcz. – Po zakończeniu remontu możemy spać spokojnie – dodaje. Osiemnastowieczna konstrukcja dachu na pewno byłaby w lepszym stanie, gdyby nie nadwyręcenie jej podczas działań wojennych. Na strychu kościoła znaleziono fragmenty kul armatnich.

zaproszenia

Z KALENDARIUM BP. IGNACEGO DECA: 15–18.11 – rekolekcje dla kapłanów archidiecezji lwowskiej. **20.11** – o 10.00 Msza św. z okazji 50-lecia szkoły, Kudowa-Zdrój; o 16.00 Msza św. u sióstr prezentek. **21.11** – o 12.30 Msza św. dla Akcji Katolickiej i KSM w katedrze.

Z KALENDARIUM BP. ADAMA

BAŁABUCHA: 15–16.11 – uczestnicy w spotkaniu diecezjalnych duszpasterzy służby liturgicznej w Licheniu. **20.11** – o 9.00 – uczestnicy we Mszy św. w intencji beatyfikacji sługi Bożego ks. Aleksandra Zienkiewicza, Wrocław. **21.11** – o 9.30 przewodniczy Mszy św. odpustowej u sióstr klarysek w Kłodzku.

Niezależny czy pa

WYBORY SAMORZĄDOWE. Łatwo obiecać ludziom najwspanialsze rzeczy, jeżeli ma się świadomość, że raczej nie zostanie się wybranym. Trudniej, jeżeli zwycięstwo jest w zasięgu ręki i z obietnic trzeba się będzie rozliczyć.

tekst

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedelny.pl

Za tydzień rozstrzygniemy, jak będzie wyglądała władza samorządowa przez następne cztery lata. Trudno jest porównywać programy wyborcze, bo są one do siebie bardzo podobne. Każdy twierdzi, że chce, by w jego miejscowości, powiecie, województwie żyło się wszystkim jak najlepiej. Jak jednak zweryfikować takie obietnice? Kto ma możliwość ich skutecznej realizacji: kandydaci reprezentujący partie polityczne czy niezależni? Niech odpowiedzą ci, którzy starają się o nasze głosy.

Niezależny

– Który z kandydatów jest lepszy, decydują przede wszystkim wyborcy, a nie partie polityczne – odpowiada Wojciech Murdzek, starający się o reelekcję obecny prezydent Świdnicy. – Dwie kadencje rządów Wspólnoty Samorządowej w mieście i powiecie pokazują, że stowarzyszenie takie jak nasze skupione jest głównie na rozwiązywaniu problemów ludzi i radzi sobie z tym dobrze. Najwzyczajniej wielka polityka nie zajmuje nam czasu. Co więcej, jesteśmy odporni na ogólnopolityczne uwarunkowania. A niestety w Świdnicy zdarzało się tak, że nasi partnerzy reprezentujący partie polityczne zmieniali zdanie co do spraw ważnych dla mieszkańców po telefonie od polityka. To sytuacja nie do pomyślenia, ale tak bywa.

Jest spora grupa prezydentów i burmistrzów, którzy nie startowali z list partyjnych, a właśnie z własnego komitetu bądź konkretnego stowarzyszenia. Nie inaczej jest i w tych wyborach. – Znam samorządowców, którzy licząc na większe wsparcie dla miasta, wstępowali w szeregi partii, a później się rozczarowywali, bo mieli inny pomysł na rządy – dodaje Wojciech Murdzek. – Strategia miasta nie powinna zmieniać się w zależności od strategii partii, bo tu potrzebna jest stabilność.

Realizacja obietnic wyborczych zależy przede wszystkim od ich realności. Trzeba skupić się na sprawach potrzebnych dla mieszkańców, a co za tym idzie – na tych, które da się rozwiązać. Ja mam nadzieję, że o wsparciu finansowym na szczeblu wojewódzkim czy też krajowym decyduje przede wszystkim jakość projektu, a nie przynależność partyjna.

Partyjny

– Większe szanse na realizację zadań i wyborczych obietnic mają kandydaci związani z dużymi ugrupowaniami politycznymi – twierdzi natomiast Piotr Kruczkowski, kandydat Platformy Obywatelskiej na prezydenta Wałbrzycha. – Z własnego doświadczenia wiem, że kontakt z władzami poszczególnych szczebli mam dużo łatwiejszy. Absolutnie nie oznacza to jednak jakiegoś nepotyzmu, bo jeżeli ze złym projektem pójść do kogoś, kto jest w tej samej partii, to jeszcze szybciej wylecę za drzwi niż ktokolwiek inny. Na pewno mam jednak większe szanse

Razem zmieniamy Wałbrzych

Prezydent Kruczkowski

Platforma Obywatelska

Publikacja sfinansowana przez Komitet Wyborczy Platformy Obywatelskiej

na przedstawienie swoich racji i udowodnienie, że projekt jest dobry, bo w jakiejś mierze to przełożenie partyjne istnieje. Druga zasadnicza przewaga kandydata reprezentującego poważną formację polityczną jest taka, że nie może on składać obietnic puszczanych na wiatr, bo za chwilę będzie za nie odpowiadał. Wielokrotnie mieliśmy już przykłady startu kandydatów z zupełnie egzotycznych komitetów, które trzy miesiące po wyborach się rozlatywały i nie było nawet kogo zapytać, co stanie się z tym programem, który miał być realizowany. Start z ramienia poważnej formacji, nie tylko partii politycznej, daje gwarancję, że za rok, dwa będzie można się spytać „obietcywaście, co z tego zostało zrobione?”.

Kandydaci niezależni twierdzą, że ich przewagą jest brak nacisków ze strony zwierzchników partyjnych. Piotr Kruczkowski twierdzi jednak, że przez osiem lat bycia prezydentem Wałbrzycha nigdy nacisków z góry nie miał. – Przykład Wałbrzycha jest dobrym dowodem na to, że nie musi tak

być. Koalicja Platformy z PiS-em funkcjonuje tu do dzisiaj, chociaż na szczeblu rządowym od dawna jej nie ma. Nikt w mojej partii nie zwrócił mi na to uwagi. Inną sprawą jest, że kiedy lokalni działacze próbują się wybić w Warszawie,



artyjny?

to mogą psuć doły. Ale to, co się tu dzieje, zależy już od mądrości samorządowców.

Piotr Kruczkowski, który jest jednocześnie szefem powiatowych struktur PO, potwierdza, że szyldu partyjnego raczej nie daje kandydatom z mniejszych miejscowości. – Nie wchodziłmy z polityką

racz samorządowych są kandydaci niezależni – mówi Andrzej Zibrow, walczący o fotel prezydenta Wałbrzycha. – Kandydat partyjny może równie dobrze znać problemy mieszkańców, lecz związany jest politycznymi zależnościami i dyscypliną partyjną, która nie zawsze idzie w parze z interesem lokalnym. Niezależnemu łatwiej słuchać mieszkańców. Łatwiej mu nie poddać się płynącemu z góry konformizmowi. Niezależni także mogą mieć dobre kontakty na wyższych szczeblach władzy. Łatwiej im znajdować poparcie dla swoich pomysłów zarówno wśród rządzących, jak i opozycji. Nie są przecież naznaczeni politycznym piętnem. To tylko zależy od umiejętności przekonywania i sprawności działania. Wszak większość relacji między samorządem a rządem regulowanych jest i tak ustawowo, więc „kolega z partii” niewiele pomoże, a co więcej – może zaszkodzić.

Andrzej Zibrow podaje przykłady najlepiej zarządzanych miast w kraju, jak Wrocław czy Gdynia, gdzie władzę sprawują prezydenci niezależni. – Czy ktoś może im zarzucić, że nie uzyskują dla swych małych ojczyzn więcej niż wielu kandydatów partyjnych? – dodaje Zibrow. – Popatrzmy wreszcie na przykład mojego miasta, które zawsze zdominowane było przez interesy partyjne. Nie doprowadziło to do niczego dobrego. Dlatego Wał-

brzych nie potrzebuje już więcej marketingu politycznego, polityki i polityka, Wałbrzych potrzebuje dobrego gospodarza, dobrego prezydenta, menedżera miasta.

– Nie wierzę w mit „bezpartyjnego fachowca” – odpowiada kolejny z kandydatów na prezydenta Wałbrzycha, reprezentujący Prawo i Sprawiedliwość Piotr Sosiński. – Nawet lokalny komitet

wyborczy musi stać się zorganizowaną strukturą z kierownictwem i systemem podejmowania decyzji. Stąd poczucie wyższości u bezpartyjnych burmistrzów czy prezydentów jest nieuzasadnione. Oni też funkcjonują w zespole, często mniej sformalizowanym, a przez to mniej transparentnym.

W partii politycznej struktura i system podejmowania decyzji są jasno określone w statucie. W otoczeniu szefa lokalnej bezpartyjnej grupy są one zdecydowanie mniej przejrzyste. Ale z drugiej strony, jeśli przynależność do partii politycznej pomaga w pozyskaniu dla gminy środków unijnych, to zwykły skandal, bo w tym przypadku powinny liczyć się wnioski i projekt, a nie legitymacja partyjna burmistrza. Moim zdaniem, ważny jest człowiek. Fatalni i doskonali samorządowcy działają zarówno w partiach, jak i poza nimi.

Człowiek etosu

– Prawdziwa samorządność pojawiła się w Polsce dopiero po 1989 roku – mówi Marek Piórunk, walczący o kolejną kadencję burmistrz Dzierżoniowa. – Dzięki niej wiele miast, miasteczek i wsi bardzo się zmieniło w trakcie ostatnich 20 lat. Jednak pierwotny zapał ruchu obywatelskiego na skutek niekorzystnych zmian w ordynacji wyborczej zaczął w końcu lat 90. XX w. przygasać. O uzyskaniu mandatu decydowało w większym stopniu miejsce na partyjnej liście niż rzeczywiste walory kandydata.

– Uznaliśmy, że w tej sytuacji istotną sprawą jest odpolitycznienie władz samorządowych i w styczniu 2003 r. zapadła decyzja

o stworzeniu ruchu społecznego, który nazwaliśmy Obywatelskim Blokiem Samorządowym – tłumaczy. – Naszym celem było i jest nadal pobudzenie na nowo aktywności obywatelskiej i przyciągnięcie do działalności publicznej ludzi kompetentnych, doświadczonych, potrafiących dobrze pracować na rzecz mieszkańców. Równocześnie muszą to być ludzie spełniający kryteria fundamentalnych wartości cywilizacyjnych. Szanując wolność jednostki, etos pracy, sprawiedliwość, poszanowanie prawa i zasad etycznych. Są to wartości tradycyjne, zbliżające OBS do środowisk centroprawicy. Jak bardzo potrzebne jest stałe przypomnianie o tych zasadniczych wartościach, widać dziś, gdy obserwujemy coraz większą degrengoladę sprawowania władzy w Polsce.

Lider

– Nie organizacja, ale przywódca decyduje o sukcesie albo porażce – twierdzi natomiast Bogusław Szpytma, kandydujący ponownie na burmistrza Kłodzka. – Sprawy bycia w partii lub niezależności wydają się więc mniej istotne. Ja jednak optuję za byciem poza partią, bo partia to mimo wszystko zobowiązania wobec jakiegoś centrum. Tymczasem na dole, w poszczególnych miejscowościach, i tak o powodzeniu działań decyduje siła przebiecia konkretnego lidera. Ja nie należę do żadnej partii, ale moje jasno wyrażane poglądy leżą po prawej stronie. Współpracuję jednak ze wszystkimi partiami politycznymi. Bo dziura w ulicy nie ma przynależności partyjnej.



Prawo i Sprawiedliwość
WSPÓLNOTA-PRZYSZŁOŚĆ



do mniejszych gmin, jeżeli mieszkańcy sobie tego nie życzą. Popieramy jedynie konkretne osoby – kończy Piotr Kruczkowski.

Fachowiec

– Zdecydowanie uważam, że lepszymi kandydatami w wybo-

Kandydaci na prezydentów

ŚWIDNICA

- Mariusz Barcicki (Prawo i Sprawiedliwość)
- Jarosław Kurzawa (Polskie Stronnictwo Ludowe)
- Adam Markiewicz (Sojusz Lewicy Demokratycznej)
- Wojciech Murdzek (Wspólnota Samorządowa)
- Zbigniew Szczygieł (Platforma Obywatelska)

WAŁBRZYCH

- Bogusława Czupryn (Klub Inicjatyw Społecznych Mieszkańców Wałbrzycha)
- Henryk Gołębiowski (Sojusz Lewicy Demokratycznej)
- Piotr Kruczkowski (Platforma Obywatelska)
- Mirosław Lubiński (Wałbrzyska Wspólnota Samorządowa)
- Piotr Sosiński (Prawo i Sprawiedliwość)
- Patryk Wild (KWW Patryk Wild)
- Andrzej Zibrow (KWW Andrzej Zibrowa Dobry Samorząd)



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Ignacy Dec

Praca jest uczestniczeniem w stwórczym dziele Boga i w zbawczym dziele Chrystusa. Nie myślimy o tym zazwyczaj, kiedy wykonujemy zajęcia związane z życiem rodzinnym i zawodowym. Mimo grzechu i trudu, jaki przychodzi nam znosić w związku z wykonywaną pracą, jest ona drogą samospełnienia się człowieka. Dlatego tak niebezpieczne jest bezrobocie. Nie tylko w wymiarze ekonomicznym, ale także społecznym, psychicznym i duchowym. Bezrobotny czuje się niepotrzebny i postrzega siebie jako ciężar dla pozostałych członków rodziny. Dochodzi do tego frustracja, wzrasta poczucie mniejszej wartości. **Gdy na domiar złego człowiek bez pracy musi borykać się z brakiem wsparcia ze strony domowników albo wręcz brakiem szacunku z ich strony czy oskarżeniami o nieudolność i obojętność, zostaje trwale napiętnowany, a ta stygmatyzacja przekłada się na całą sferę jego istnienia.** Zresztą podobnie destrukcyjnie działa pracoholizm. Trzeba nam zatem wspierać się nawzajem w dążeniu do optymalnego klimatu wokół ludzkiej pracy. Jest o co powalczyć!

Specjalnie dla GN

Prokurator pozwala na demoralizację

Porno jest OK?

Ręce opadają, gdy czyta się **uzasadnienie postanowienia o umorzeniu dochodzenia** w sprawie witryn sex shopów.

Beata Piekarska-Kaleta, zastępca prokuratora rejonowego w Świdnicy, umorzyła śledztwo w sprawie prezentowania treści pornograficznych w witrynach sex shopów w Świdnicy.

O co tyle szumu?

Witryna, zdaniem pani prokurator, nie służy do tego, by narzucać komukolwiek swoją zawartość. Wystawa sklepowa przy chodniku jednej z ruchliwszych ulic miasta nie jest także, zdaniem świdnickiego wymiaru sprawiedliwości, miejscem publicznym, dlatego nie jest miejscem prezentowania pornografii małoletnim.

– Tego się spodziewaliśmy od początku – mówi Paweł Gąsior ze Stowarzyszenia „Rodzice rodzicom”. – Nie zamierzamy jednak pozwolić, by prywatne opinie o sprawach moralności decydowały o tym, czy coś jest, czy nie jest pornografią – dodaje. – Nie składamy broń. Będziemy się odwoływać – dorzuca.

Lektura uzasadnienia decyzji prokuratorskiej jest smutnym doświadczeniem. W majestacie prawa kpi się ze zdrowego rozsądku. Nie przestrzega się obowiązujących procedur dochodzeniowych i interpretuje fakty na korzyść podejrzanego o złamanie prawa, a ze szkodą dla elementarnej poczucia przyzwoitości i rodzicielskiej troski o dzieci.

Orzeczenie znawcy

Prokurator podpira się orzeczeniem Wiesława Gałązki, biegłego z zakresu reklamy, prawa i etyki mediów. Ten z kolei za pornografię uważa „materiały fotograficzne, plastyczne i filmowe ukazujące w sposób wulgarny i obsceniczny akty seksualne zwłaszcza ze zwierzętami i małoletnimi” (sic!).

Poza tym ocenia witryny nie pod względem zawartości z czasu złożenia doniesienia do prokuratury, tylko na podstawie tego, co sam zobaczył kilka miesięcy później. – Tymczasem właścicielka zmieniła witrynę i faktycznie dzisiaj zawiera ona tylko erotyczne gadżety – mówi Paweł Gąsior.

Rozwiązanie sprawy zadziwia tym bardziej, że biegły podobno rozumie troskę rodziców („chroniących dzieci przed zbyt wczesnym, ich zdaniem, uświadomieniem seksualnym”). I chociaż plastikowe penisy i im podobne „zabawki” nie są dla niego pornografią, to jednak nie ma on wątpliwości „że ekspozycje te mogą być przyczyną dyskomfortu psychicznego wrażliwszych i bardziej konserwatywnych mieszkańców”. Szkoda, że to nie wystarczy, by uporządkować sprawę nieszczęsnych ekspozycji.

Na lewo patrz!

Wiesław Gałązka za winnych oburzenia społecznego uważa „media, które wykorzystują ten temat”. Zastrzega także, że właścicielka ma prawo do „odpowiedniej prezentacji towarów”, bo to „zwiększa zainteresowanie potencjalnych klientów i wpływa na wzrost sprzedaży”.

Na koniec z dywagacji biegłego na temat publicznego charakteru witryny wynika, że ludzie z większą niż liberalna wrażliwością moralną powinni odwracać głowę od witryn, które się im nie podobają, i nie będzie problemu.

– Kiedy wokół nas narasta tyle agresji, kiedy społeczeństwo cierpi z powodu kolejnych plag patologii w małżeństwie i rodzinie, okazuje się, że walka o normalność i szacunek dla ludzkiej seksualności oraz prawo do wychowania własnych dzieci według wartości ewangelicznych nie mają poparcia ze strony organów państwa, a kultura konsumpcjonizmu i liberalizmu etycznego kształtuje filozofię orzecznictwa sądowego – zauważa Paweł Gąsior.

Ks. Roman Tomaszczuk

Ten świdnicki sex shop splajtował. Może przyjdzie czas na kolejny?



Pomnik nienarodzonych w Ząbkowicach Śląskich

Aborcja nie jest piękna

Obcięte konary,
krzyczące twarze
dzieci, ciężowa
sukienka
i już wiadomo,
o co chodzi.

Po zaduszkowej fali osób odwiedzających cmentarz w Ząbkowicach Śląskich znowu odżyły dyskusje nad tamtejszym pomnikiem dzieci nienarodzonych. Pomnik na początku wakacji, po kilku tygodniach od ustawienia i poświęcenia, stał się bohaterem materiałów prasowych i telewizyjnych. Wszystkie bardzo jednoznacznie okrzyknęły rzeźbę jako kicz, który nie służy sprawie upamiętnienia dzieci zabitych podczas aborcji. – Idea była jasna – broni się ks. Marek Zołoteńki, po-

mysłodawca pomnika, do czerwca ząbkowicki wikariusz, któremu w realizacji projektu pomagała m.in. miejscowa Akcja Katolicka. – Zależało nam, by pomnik krzyczał, poruszał sumienia, mobilizował do refleksji – zapewnia. – Przyznaję, że artysta w trakcie pracy nie do końca zrealizował nasz zamysł – dodaje.

I pewnie właśnie w tym tkwi problem. Ufundowanie pomnika, który miałby upominać się o ochronę życia i być miejscem, gdzie o zabitych i zmarłych przed narodzeniem się pamięta, jest jak najbardziej sensownym przedsięwzięciem. Byłoby idealnie, gdyby takie miejsca pamięci o nienarodzonych znajdowały się na każdym cmentarzu. Tam bowiem ludzie, którzy stracili swoje dzieci w wyniku samodzielnego poronienia, ale i w trakcie aborcji, mogliby oplakiwać



stratę. Psycholodzy przekonują przecież, jak ważny w przeżywaniu żałoby jest grób, choćby symboliczny. Jednocześnie nie ma wątpliwości, że tak delikatna sprawa domaga się znaku o jak najwyższym artyzmie

i wrażliwości estetycznej. Prawdziwa sztuka może pomóc cierpiącym rodzicom. Ona też skutecznie potrafi przemówić do sumienia. Natomiast nieudolna i kiczowata forma zatrzymuje na sobie i szkodzi treści, którą ma wyrażać.

– Taki pomnik, jaka sprawa – próbuje mimo wszystko usprawiedliwiać rzeźbę ks. Zołoteńki. Jedno jest pewne, ząbkowicki monument prowokuje do dyskusji, a z drugiej strony odkąd został ustawiony, nieustannie palą się wokół niego znicze. Są zatem ci, którzy umieją stanąć ponad formą. Im potrzebne jest miejsce, w którym są bliżej swoich dzieci. Miejsce, którego tak długo nikt im nie dawał. **xrt**

Miejsca pamięci o nienarodzonych powinny znajdować się na każdym cmentarzu

zaproszenia

Szkoła Formacji Duchowej

PIERWSZA SESJA. Powołanie do życia szkoły może zainteresować świeckich i duchownych. – Formuła spotkań to sprawdzona sesja formacyjna – informuje ks. Krzysztof Ora, dyrektor Wydziału Duszpasterskiego. – Zaczynamy w piątek o 18.00, a kończymy w niedzielę o 14.00. W programie m.in. Eucharystia, adoracja, liturgia godzin, konferencje, wykłady, cisza, rozmowy. Tematyka sesji: mistrzowie duchowości, słowo Boże, liturgia. Miejsce: Ząbkowice Śląskie, Dom Rekolekcyjny Księży Pallotynów, ul. Piastowska 7. Koszt: 150 zł (nocleg, pokoje z łazienkami, pełne wyżywienie). Termin pierwszej sesji: **26–28 listopada**. Temat: „Sam Najwyższy objawił mi, że powinieniem żyć według Ewangelii świętej” – testament św. Franciszka. Prowadzący: o. P. Bielenin, franciszkanin po studiach w Krakowie i w Rzymie. Zapisy do 21 listopada, ks. K. Ora (tel. 609 830 588 lub 74 856 44 13).

Świdnickie miejsce spotkań, szkoleń i konferencji

Tchnąć ducha



Ks. Piotr Śliwka cieszy się wysokim poziomem prac remontowych wykonanych w ostatnim czasie w budynku pourszulańskim

W centrum miasta powstaje baza dydaktyczna na miarę Europy XXI w.

Kilka miesięcy trwał remont części obiektu pourszulańskiego w Świdnicy. – Nasz projekt otrzymał dotację w wysokości 1,3 mln zł – mówi ks. Piotr Śliwka, który z ramienia diecezji nadzoruje i organizuje prace remontowe w Wielofunkcyjnym Centrum Kultury, Nauki i Rehabilitacji. – Tylko dzięki tak kompleksowemu i wieloaspektowemu pomysłowi na zagospodarowanie tego ogromnego obiektu, który mamy w centrum miasta, można znaleźć fundusze na jego remont – wyjaśnia złożoną nazwę centrum. W kompleksie budynków poklasztornych już dzisiaj znajduje się plebania parafii pw. św. Józefa, powstają jednak kolejne dzieła: Przychodnia Rehabilitacji i Fizykoterapii Caritas Diecezji Świdnickiej, Muzeum Diecezjalne oraz Centrum Profilaktyki Wspierania i Resocjalizacji Rodzin i Osób Dotkniętych

Problematyki Uzależnień. – Pod tą długą nazwą kryje się konkretne grupy terapeutyczne i wsparcia, specjalistyczne poradnie: zdrowia psychicznego, pedagogiczna i doradztwa rodzinnego – wlicza i zaznacza, że pomoc rodzinie jest jednym z ważnych zadań diecezji.

Ambitne plany mają sporą szansę na realizację. Obiekt przeznaczony na centrum po remoncie wygląda imponująco: trzy

sale konferencyjne, trzy gabinety dla spotkań indywidualnych, kotłownia, dwie klatki schodowe, w tym jedna z platformą dla niepełnosprawnych, węzeł sanitarny. – Teraz potrzebujemy ludzi, którzy swoim profesjonalizmem i zaangażowaniem ożywią te mury – zaprasza ks. Śliwka. – Mamy dobrą bazę na szkolenia, konferencje, wykłady. Nie wolno nam tego zmarnować – zastrzega. **xrt**

– Dobry dyżur to nudny dyżur? – Trochę tak – śmieje się Jarosław Stępień, ratownik wałbrzysko-kłodzkiej grupy GOPR. – **Milczenie naszego telefonu oznacza, że nic złego nikomu się nie dzieje.** Turyści, narciarze spokojnie korzystają z uroków gór.

Ale nudne dyżury trafiają się coraz rzadziej. Gdy w 1952 r. powstawał GOPR, 88 ratowników czuwało nad bezpieczeństwem turystów w całym paśmie polskich gór – od Bieszczadów po Sudety. Z czasem zaczęło wzrastać zapotrzebowanie na pomoc ratowników. Stąd w 1976 r. wyodrębniono grupę wałbrzysko-kłodzką. Obecnie 145 ochotników i 12 ratowników zawodowych opiekuje się terenem wokół Wałbrzycha i Kotliną Kłodzką. Ich rejon to również Sudety Środkowe i Wschodnie z masywem Ślęży.

Moda na adrenalinę

– Pracy przybywa, bo zwiększyła się aktywność turystów. Zapanowała moda na adrenalinę – wyjaśnia Stępień. – Ludziom nie wystarcza już wędrowka po szlaku. Próbuja iść niewyznaczonymi drogami, na przełaj. Zdarza się, że przeceniają swoje siły i umiejętności. Na modnych nartach carvingowych jeździ się o wiele szybciej niż na prostych deskach. Frajda większa – owszem, ale też większe ryzyko uprawiania sportów zimowych. A jeszcze miłośnicy jazdy na desce i rowerach górskich, miłośnicy jaskiń, paralotniarze... W górach zrobił się tłok.

– Jesteśmy coraz lepiej wyszkoleni i dysponujemy coraz lepszym sprzętem – tłumaczy Stępień. – Uczestniczymy w akcjach poszukiwawczych osób zaginionych. Jesteśmy gotowi pomóc ofiarom wypadków drogowych i katastrof naturalnych. W najbardziej gorącym dla ratowników okresie, od stycznia do marca tego roku,

Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe 985 – alarm!



Ratownicy podczas ćwiczeń w Górach Stołowych

wałbrzysko-kłodzcy goprowcy pomogli ponad 650 osobom. W 2009 r. interweniowali ponad 730 razy, pomagając 750 osobom.

Jednak to tylko liczby. Za każdą z nich kryją się setki ludzkich historii.

Po pierwsze: rozważa

15-letniej dziewczynie spacerującej po Szczelińcu rodzice chcieli zrobić efektowne zdjęcie. Nastolatka przeszła przez barierkę i stanęła na brzegu skały. – Potem zrobiła jeden krok, tyle że w niewłaściwą stronę – relacjonuje Stępień i zastanawia się – pomyliła kierunki? straciła orientację? W efekcie spadła 8 metrów w dół. U stóp Szczelińca ratownicy znaleźli się po kilku minutach. Kolejnych 16 minut zajęło im wejście po 676 schodach, prowadzących na szczyt. – Tę trasę można pokonać tylko pieszo – mówi. – A trzeba pamiętać, że wnosimy jeszcze sprzęt ratowniczy. – Ile to kilogramów? – W odpowiedzi pokazuje apteczkę. Dla mnie – nie do udźwignięcia. – Dziewczyna miała szczęście, była tylko poobijana – kontynuuje opowieść Stępień. – Ale i tak trzeba ją było wyciągnąć ze szczeliny za pomocą

kosza, opatrzyć, na noszach znieść na dół do karetki. A wydawałoby się, że to tylko znany i oswojony Szczelińiec – konkluduje.

– Dostaliśmy wezwanie do paralotniarza, który wylądował na drzewie, mocno się poranił i nie był w stanie samodzielnie zejść – opowiada z kolei Wiesław Konarski, ratownik z 33-letnim stażem. – Chłopak mocno cierpiał. „Szybciej. Boli” – ponaglał nas. Kolega zaczął wspinać się na drzewo. Sprawnie jak wiewiórka, choć z siłą burzy. Żeby było szybciej łamał gałęzie – mówi z lekkim uśmiechem Konarski. – Potem pacjenta w pampersa. To rodzaj uprząży do zwożenia rannych – wyjaśnia – i na dół. Przy zejściu z drzewa paralotniarz stracił przytomność i już jej nie odzyskał... – ratownik milknie. – Prawdopodobnie miał połamaną klatkę piersiową...

– Nie ma znaczenia, czy ratownikiem jest się lat 30 czy 3 – mówią ratownicy. – Tego typu wydarzeniom zawsze towarzyszą emocje, rozpamiętywanie, czy można było zrobić więcej, lepiej, szybciej...I jedyny sposób, by uwolnić się od tych emocji – wziąć

udział w kolejnej akcji i ponownie dołożyć wszelkich starań.

Pasja pomagania

Gdy pytam, dlaczego zostali ratownikami, Jarosław Stępień śmieje się: – Bo to jeden z niewielu zawodów, który daje możliwość przejechania się na linie podczepionej do helikoptera. Jednak po chwili odpowiada poważnie – chęć pomocy drugiemu. – Czy ktoś inny oprócz pasjonatów, zgodziłby się na wezwania do akcji 23 grudnia? – pyta Wiesław Konarski i przywołuje przypadek dwóch studentów, którzy w śniegu i mgłę zgubili drogę na Rogowiec. – Znaleźliśmy ich koło 2.00 w nocy, po czterech godzinach szukania. Tak zaczęliśmy dzień wigilijny.

W ciągu kilku godzin spędzonych przeze mnie z ratownikami na stacji w Wałbrzychu telefon zadzwonił raz. Nikt nie odezwał się w słuchawce. – Pomyłka? Dzieciaki sprawdzają, czy faktycznie jesteśmy? – zastanawia się Stępień. – Ratownik czuwa przy aparacie przez całą dobę, siedem dni w tygodniu. I nigdy nie wie, który telefon będzie wezwaniem o pomoc.

Ilona Migacz